

ZAŚLUBINY WE WSPÓŁCZESNYM FOLKLORZE SŁOWNYM POLAKÓW

Materiał będący podstawą tego artykułu został zebrany w latach 2010-2012 przez słuchaczy studiów podyplomowych w ramach prowadzonych przeze mnie zajęć seminaryjnych. Stanowi on drobną część zapisanego repertuaru opowieści i różnego typu informacji, dotyczących niemal wszystkich sfer życia, gromadzonych systematycznie do końca 2015 roku. Na potrzeby artykułu wzięto pod uwagę ok. 200 zapisów dotyczących ślubu, pochodzących z terenów centralnej i północnej Polski (kujawsko-pomorskie, mazowieckie, warmińsko-mazurskie, wielkopolskie), przy czym bezpośrednio w tekście przywołano albo te najbardziej powszechnie i typowe, reprezentowane niejednokrotnie przez dziesiątki wariantów, albo te, które uznać należy za niemal unikalne. W toku narracji każdorazowo zostało zaznaczone, jaką popularnością cieszy się określone wyobrażenie.

Podkreślić wypada, że zajmować mnie będzie materiał należący do współczesnego folkloru słownego traktującego o zaślubinach, a nie opis obrzędu (czyli co mówi się w związku ze ślubem, a nie sama ceremonia) – ten doczekał się bardzo wielu studiów i przyczynków ujmujących z różnych perspektyw zarówno wesele tradycyjne, jak i współczesne¹. Jakkolwiek omawiane zapisy posłużą przede wszystkim udokumentowaniu treści istniejących we współczesnym obiegu ustnym, trzeba mieć na uwadze, że większość z nich występuje równoległe także w obiegu internetowym. Co do tematyki czy zestawu pojawiających się motywów obie sfery są porównywalne i niewątpliwie pozostają w ścisłym związku, jednak sam sposób istnienia determinuje też pewne istotne różnice². Np. to, iż w komunikacji sieciowej uczestnik „cyfrowej sytuacji folklorystycznej” ma często potencjalnie dowolną ilość czasu na reakcję, a więc m.in. okazję do namysłu, sprzyja osadzeniu przekazów o niecodziennych czy bulwersujących sytuacjach związanych ze ślubem w kontekstach racjonalizujących³. Zarazem obieg ustny wydaje się zachowywać więcej wyobrażeń bezpośrednio wywodzących się z dawnej kultury chłopskiej, co wynika z możliwości zetknięcia się z informatorami w podeszłym wieku, którzy stosunkowo chętnie dzieląc się swoją wiedzą w rozmowie

¹ Zob. bibliografię zagadnienia (doprowadzoną do końca lat 70. ubiegłego wieku): M. Maj, *Ludowe obrzędy weselne w Polsce. Materiały bibliograficzne*, Wrocław 1980. Z późniejszych prac m.in.: K. Kwaśniewicz, *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, sekretarz tomu M. Drozd-Piasecka, Wrocław 1981; M. Maj, *Rola daru w obrzędzie weselnym*, Wrocław 1986; *Praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych*, red. J. Hajduk-Nijakowska, Opole 2014; K. Ruszel, *Lasowiaczy. Materiały do monografii etnograficznej*, Rzeszów 1994; M. Tymochowicz, *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin 2013; *Wesela 21*, red. D. Majkowska-Szajer, M. Zych, Kraków 2015; *Wesele*, red. K. Ruszel, Rzeszów 2001; H. Wesołowska, *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989; A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, cz. 2, *O polskiej tradycji obrzędów ludzkiego życia*, Warszawa 1988. Ze stanowiska etnolingwistycznego: B. Jarosz, *Językowy obraz ślubu*, Lublin 2014.

² *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców*, red. P. Grochowski, Toruń 2013 (zwłaszcza teksty redaktora tomu: *Lud internetowy i jego folklor oraz Folklorysta w sieci*).

³ P. Grochowski, *Zmora w internecie. O statusie współczesnych wyobrażeń demonicznych*; artykuł publikowany w niniejszym numerze „Literatury Ludowej”.

bepośredniej, niekoniecznie upowszechniają ją ze zrozumiałych względów na forach internetowych.

Zacznijmy od sytuacji, jakich należało się wystrzegać, i działań, które trzeba było przedsięwziąć, by zapewnić sobie pomyślność przy zawieraniu małżeństwa. Zwraca uwagę, że nadal można spotkać przekonania, kontynuujące dawne tradycje, dotyczące np. czynności, których podjęcie lub zaniechanie w okresie Bożego Narodzenia może przyczynić się do szczęśliwego zamążpójścia:

W wigilię Bożego Narodzenia dziewczyna na nitce poprzednio wymoczonej w słonej wodzie i dobrze wysuszonej, zawiesza pierścionek. Nitka ta, zapalona, tli się powoli, aż zostaje całkowicie zwęglona. Ale często nie pęka, mimo że jest obciążona przez pierścień. Jeżeli się nie zerwie, to dziewczyna prędko wyjdzie za mąż, jeśli zaś nitka pęknie i pierścionek spadnie – znów przez cały rok zostanie w domu rodziców⁴.

Zarazem jednak panna powinna wystrzegać się zbierania sztućców po kolacji wigilijnej, ponieważ skaże się „na pasanie krów przez kolejny rok”⁵. Wciąż też nie zapomniano o wróżbach, jakich poczynienie w tym okresie może przynieść odpowiedź dotyczącą zamążpójścia, np. polegających na losowaniu z zawiązanymi oczami jednego z czterech talerzy, na których położono mirtę, monetę, garść czarnej ziemi i różaniec. Wybranie mirty oznacza szybki ślub, monety – dostatek i bogactwo, czarnej ziemi – poświęcenie się gospodarstwu domowemu, natomiast talerza z różańcem – wstąpienie do klasztoru⁶.

Także okres Wielkiej Nocy ma pod wieloma względami pomóc w rychłym wstąpieniu na nową drogę życia, o ile tylko dziewczyna zostanie obłana wodą (im obficie, tym lepiej, jakkolwiek nie przez chłopaka z rodziny, bo to z kolei może sprowadzić pecha na całe domostwo), albo znajdzie na stole wielkanocnym parzystą liczbę jajek (obmycie się w wodzie, w której wcześniej się gotowały, zapewnia urodę i idealną cerę⁷) lub pohańd się o świcie w Wielką Niedzielę (co gwarantuje wyjście za mąż w ciągu roku⁸). W innym wypadku dziewczynę czeka staropanieństwo, podobnie jak tę, która w tym czasie niechcący rozbije jajko⁹.

Pamięć o tych swoistych „obrzędowych skamielinach” trwa zwłaszcza wśród najstarszego pokolenia informatorów i można przypuszczać, że są one źródłem tego, iż powszechnie dziś uważa się, że najlepszymi okresami w ciągu roku na zawarcie związku małżeńskiego są właśnie te dwa święta (oraz karnawał), natomiast najmniej sprzyjającymi – adwent i wielki post. O wyborze daty ślubu zdecydować też może niezwykle popularne przekonanie, że najkorzystniejszymi miesiącami dla jego organizacji są te, które mają w swej nazwie głoskę „r”, co z kolei powoduje, że maj i listopad są stanowczo odradzane. Bardzo sceptycznie jest też traktowany 1 kwietnia. Niemal nie spotyka się już przeświadczenia, że szczęśliwemu pożyciu małżeńskiemu sprzyja także wstąpienie na ślubny kobierzec w okresie przyrastającego Księżyca. Wszystkim tym zabiegom – łącznie z wyborem godziny składania przysięgi małżeńskiej, która powinna być „okrągła” – mającym na celu zapewnienie pomyślności, stanąć może jednak na

⁴ Op. Renata, l. 50, wykształcenie podstawowe. Zap. Małgorzata Ł.-Ś., Stoki, pow. Radom, maj 2011 r., rozmowa w trakcie spotkania towarzyskiego. Tu i dalej zastosowano skróty: op. – opowiedział(-a), zap. – zapisał(-a); po nazwisku zapisującego zamieszczono podstawowe informacje dot. czasu, miejsca i okoliczności zapisu; przytaczam je zgodnie z oryginalną pisownią.

⁵ Zap. Katarzyna G., Wola Młocka, pow. Ciechanów, maj 2011 r., w rozmowie z babcią.

⁶ Op. Bogna B., uczennica kl. IV szkoły podstawowej (zasłyszane od babci Wandy B., l. 73). Zap. Dorota K., 10.05.2012 r., Kurów, pow. Konin, zebrane przez uczniów.

⁷ Op. Anna W., l. 63, wykształcenie podstawowe. Zap. Danuta L., Zaryń, pow. Konin, 24.04.2012r., spotkanie rodzinne.

⁸ Op. Anna R., wykształcenie wyższe, nauczycielka. Zap. Małgorzata Ł.-Ś., Warszawa, grudzień 2011 r., rozmowa w trakcie spotkania towarzyskiego.

⁹ Op. Weronika P., uczennica kl. IV szkoły podstawowej (zasłyszane od babci Heleny P., l. 80). Zap. Waldemar K., Czarnybród, pow. Konin, 12.05.2012 r., zebrane przez uczniów.

przeszkodzie coś tak nieprzewidywalnego jak pogoda. Bardzo popularne jest bowiem przekonanie, że padający w dniu ślubu deszcz to zapowiedź łez, jakie wyleje młoda kobieta z powodu zachowania swojego męża, natomiast pogodna aura, a jeśli ceremonia odbywa się zimą – śnieg i lekki mróz, zwiastują zgodny związek¹⁰.

W codziennych działaniach młode dziewczyny, jeśli chcą znaleźć swoją drugą połówkę (a przy tym nie wstydzić się za nią w przyszłości), powinny wystrzegać się gwizdania w domu, siadania na rogu stołu oraz śpiewania przy posiłku, o czym poucza następujący przekaz:

Miało to miejsce podczas kolacji z okazji urodzin mojej babci. Córka mojej kuzynki już wtedy czternastoletnia panienka gadała i gadała zamiast zająć się posiłkiem. W pewnym momencie podłapała temat jakiegoś zespołu muzycznego i jego najnowszej piosenki. Ponieważ ja nie znałam tego utworu, zaczęła go śpiewać. Wtedy moja babcia już niecierpliwiwą gadatliwością Kasi zagroziła jej, że jak się śpiewa przy jedzeniu, to potem ma się głupie dzieci i lysego [lub głupiego – A.M.] męża. Od tamtej pory Kasia mówi przy jedzeniu tylko wtedy, gdy jest to naprawdę konieczne¹¹.

Ważna jest także staranność, z jaką wykonuje się domowe prace:

Zawsze jak byłam panienką myjąc naczynia chlapałam wszystko dookoła siebie wodą. Moja babcia obserwując to śmiała się i mówiła, że trafi się mi mąż pijak. I tak się stało: moje pierwsze małżeństwo skończyło się rozwodem z powodu alkoholu. Później już uśmiechałam się do siebie, gdy myłam naczynia i nie wiem czemu już się nie oblewałam¹².

Życie młodej kobiety ulega nieporównanie większemu skomplikowaniu, kiedy spotyka chłopaka, z którym gotowa jest związać swój los, zwłaszcza po przyjęciu pierścionka zaręczynowego. Od tego momentu – zgodnie z powszechnymi przekonaniem – dzień powszedni jest najeżony różnorodnymi pułapkami, które nieświadomą ich istnienia pannę mogą doprowadzić do nieodwracalnej utraty wybranka serca. Np. należy uważać, co podaje się potencjalnemu mężowi do jedzenia, ponieważ: „Chłopak nie może zjeść jajka u dziewczyny, bo kury rozdrapią ich miłość i nie dojdzie do małżeństwa”¹³. W żadnym wypadku dziewczyna nie powinna zasuszać bukietów kwiatów, które dostaje od ukochanego, gdyż to prowadzi do uschnięcia miłości. Stanowcze i powszechne zakazy dotyczą także kupowania sobie nawzajem butów (niekiedy skarpet):

Będąc na zakupach z narzeczoną znaleźliśmy dla niej prześliczne buty. Gdy poszliśmy z nimi do kasy, chciałem oczywiście za nie zapłacić, lecz naręczona mi na to nie pozwoliła, mówiąc, że gdy pan młody kupi pannie młodej buty, to ona ucieknie mu sprzed ołtarza¹⁴.

Kiedyś idąc z moją mamą na zakupy zauważyłam piękny, męski zegarek. Zbliżały się urodziny mojego chłopaka, więc poprosiłam mamę, żebyśmy weszły do tego sklepu. Obejrzałam to чудо i już chciałam je kupić, gdy mam zapytała, dla kogo ma być ten pre-

¹⁰ Op. Stanisława Ż., l. 73, wykształcenie średnie. Zap. Beata Ś., Iława, 20.05.2012 r., rozmowa w trakcie spotkania rodzinnego.

¹¹ Op. Aleksandra D., l. 45, wykształcenie wyższe, firma prywatna. Zap. Irmina O., Toruń, 15.02.2012r., rozmowa w trakcie spotkania rodzinnego.

¹² Op. Halina W., l. 45, wykształcenie średnie, laborantka. Zap. Kamila R., Kwidzyn, 6.06.2012 r., rozmowa w trakcie imienin cioci Haliny.

¹³ Op. Zofia Lewandowska, l. 64, wykształcenie zawodowe, krawcowa. Zap. Żaneta M.-D., Iława, 3.10.2011r., rozmowa w trakcie spotkania rodzinnego.

¹⁴ Op. Przemysław D., l.26, wykształcenie średnie. Zap. Danuta L., Brodnica, 28.08.2011 r., spotkanie towarzyskie – rocznica ślubu.

zent. Odpowiedziałam jej, że dla Radka, wówczas dowiedziałam się, że nie kupuje się zegarka ukochanemu, ponieważ będzie odliczał czas do rozstania. Wróży rozstanie się z ukochanym¹⁵.

Do zupełnie tragicznych skutków może doprowadzić podarowanie wybrankowi krawata, ponieważ przedmiot ten stanie się narzędziem jego samobójstwa¹⁶. Pojawiające się czasami przekonanie, iż: „Zakochani nie powinni dawać sobie książek, rękawiczek, gdyż to może grozić rozstaniem”, daje asumpt do zastanowienia się, czy we współczesnej sferze wierzeniowej nie obserwujemy narodzin przeświadczenia, zgodnie z którym narzeczeni w ogóle niczym nie powinni się obdarowywać. Przesłanką, która wspiera ten domysł, jest dość częsta opinia, że aby odwrócić negatywne skutki wzajemnego wręczania sobie prezentów wystarczy powiedzieć: „Pożyczam na wieczne nieoddanie”¹⁷ lub – rzadziej – dokonać symbolicznej, kilkugroszowej zapłaty. Zarazem jednak wciąż obecne jest zalecenie, by młodzi dokonali wymiany: dziewczyna kupuje swojemu wybrankowi koszulę, a on dla niej wiązanekę weselną, co zdaje się kontynuować dawniejsze obyczaje.

Im bliżej ceremonii, tym większe napięcie towarzyszące przygotowaniom i tym więcej wskazań odnoszących się już do ścisłego rekwizytorium obrzędowego, a zwłaszcza sukni ślubnej i obrączek. Niezmiernie często spotykana jest informacja, że przyszła panna młoda nie powinna dawać swojej sukni do przymierzenia innym dziewczętom, bo to przynosi pecha lub – precyzyjniej – prowadzi do staropanieństwa. „Moja koleżanka miała wyznaczony termin ślubu i kiedyś przymierała suknię ślubną swojej kuzynki. W jej związku zaczęło się psuć, najpierw przełożyła datę ślubu, a później związek się rozpadł i do ślubu nie doszło”¹⁸. Ale też i sama panna młoda nie powinna nosić sukni w innych okolicznościach niż przymiarki, a zwłaszcza nie powinna zanadto przegłądać się w niej w lustrze czy robić sobie na tle zwierciadła zdjęć (dotyczy to także mężczyzny), ponieważ „wróży to szybki rozwód, kochaniutka”¹⁹. Niejednokrotnie pojawiają się zalecenia, że jeśli chce popatrzeć na siebie w lustrze, nie powinna ubierać kompletnego stroju weselnego, tzn. bezpieczniej jest nie zakładać choćby jednego pantofelka czy podwiązki. Jeszcze bardziej popularne jest zdanie, że pan młody nie powinien zobaczyć narzeczonej w sukni ślubnej przed rozpoczęciem ceremonii, bo sprowadzić to może bliżej nieokreślone nieszczęście. Co za tym idzie – suknię najlepiej kupować jest w towarzystwie przyjaciółek lub matki, nigdy narzeczonego lub przyszłej teściowej. Stroju obrzędowego pod żadnym pozorem nie powinna dziewczyna szyć sama. Jeśli zdarzy się, że suknia ulegnie rozdarciu, zszywanie jej wróży łyzy i nieszczęście, dlatego miejsce uszkodzone lepiej spiąć agrafką. Dodajmy, że pantofelki młodej powinny stać na parapecie co najmniej dzień przed ślubem, aby mogło wejść w nie szczęście.

Zgodne i popularne opinie panują też na temat przymierzania obrączek przed ślubem:

Na uroczystym obiedzie babcia ostrzegła mnie, że nie powinno się przymierzać cudzych obrączek, a i swojej przed dniem ślubu poza koniecznością przymiarki nie nosić.

¹⁵ Op. Wanda T., l. 33, wykształcenie wyższe, kierownik sklepu. Zap. Irmina O., Grudziądz, 18.04.2012 r., w trakcie zakupów.

¹⁶ Op. Marzanna K., l. 40, wykształcenie wyższe, nauczyciel. Zap. Magdalena Z., Brodnica, 30.04.2012 r., rozmowa prywatna.

¹⁷ Op. Agnieszka M., l. 40, wykształcenie wyższe, psycholog. Zap. Ewelina L., Rybno pow. Działdowo, 30.01.2012 r., spotkanie koleżeńskie.

¹⁸ Op. Karolina K., l.23, wykształcenie wyższe, pedagog. Zap. Ewelina R., Grudziądz, 01.03.2012 r., rozmowa z koleżankami.

¹⁹ Op. Barbara, l. 74, emerytka. Zap. Katarzyna G., Koźienice, 2.04.2011 r., wizyta u koleżanki w mieszkaniu jej babci.

Nie wróży też dobrze przetapianie obrączki z obrączek po rodzicach czy teściowych, może to bowiem sprawić, że nasze życie będzie wyglądało tak samo. Wyjątkiem jest noszenie obrączek po szczęśliwych parach. Złe wróży również zgubienie obrączki [już po ślubie – A.M.], lepiej jej więc nie zdejmować, aby nie kusić losu²⁰.

W ferworze przygotowań do jednej z najważniejszych chwil życia łatwo stracić głowę i stąd chyba pojawiają się przekazy, które mają pomóc zachować rozsądek nazbyt rozemocjonowanej pannie młodej. Należy do nich opowieść o dziewczynie, która dzień przed ślubem postanowiła pięknie się opalić, ponieważ uznała, że ma zbyt jasną karnację. Jako że w pierwszym solarium, do którego się skierowała, nie chciano się zgodzić na sesję dłuższą niż 15 minut, obeszła kilka tego rodzaju punktów, zażywając w każdym kilkunastominutowych sztucznych kąpeli słonecznych, co wieczorem spowodowało jej zgon w wyniku „poparzenia narządów wewnętrznych”²¹.

Nietrudno zauważyć, że wymienione do tej pory wskazania dotyczą zwykle tylko dziewczyny, niekiedy obojga narzeczonych, natomiast, co znamienne, w stosunkowo niewielkim stopniu bohaterem ich jest chłopak – z wyjątkiem może jednego, który zaleca baczną przyglądanie się stopom potencjalnych partnerek:

Mężczyzna wielokrotnie mówił, że nie powinno się za żonę brać kobiety, która ma drugi palec u nogi dłuższy od dużego palca, ponieważ ta kobieta zostanie szybko wdową. Opowiadał, że sam chodził do dziewczyny, a gdy tylko zobaczył jej stopę i długi palec, przestraszył się i przestał do niej chodzić. Faktycznie kobieta ta wychodziła trzykrotnie za mąż i za każdym razem po kilku latach zostawała wdową²².

Szans na zamążpójście nie mają dziewczyny, które przeżyły, jak byśmy to dziś określili, śmierć kliniczną:

Pani Maria opowiadała, że gdy była bardzo młoda, we wsi zmarła o trzy lata od niej starsza koleżanka. Miała ona niedługo wyjść za mąż. Położono ją do trumny w sukni ślubnej. Następnego dnia, gdy ludzie ze wsi przybyli na pogrzeb, nagle podczas modlitwy dziewczyna się poruszyła, po czym usiadła. Wszyscy zaczęli więc uciekać. Długo nikt z sąsiadów nie odwiedzał tego domu. Dziewczyna żyła później długo, niestety nikt nie chciał się z nią ożenić. Mimo iż była bardzo ładna, została stara panną²³.

W dniu ślubu kobieta powinna mieć na sobie coś białego – jako znak czystości (dziś już przede wszystkim uczuć), coś niebieskiego – dla zapewnienia sobie wierności małżonka i liczego potomstwa, coś starego (np. łańcuszek babci), co da wsparcie krewnych i przyjaciół, coś nowego – dla zagwarantowania dostatku oraz coś pożyczonego – dla zaskarżenia życzliwości ze strony rodziny pana młodego, stąd najlepiej, by pożyczającym była teściowa. Panna młoda powinna także zaszyć sobie w bieliźnie okruch cukru lub chleba, co powinno uchronić przed brakiem jedzenia, a do pantofla włożyć monetę, by nigdy nie cierpiała biedy. Z tego samego powodu pan młody powinien w kieszeni garnituru mieć drobne pieniądze. Niekiedy pojawia się wskazanie, by jakiś element stroju dziewczyny był czerwony, w celu uchronienia jej i przyszłej rodziny przed nieszczęściem, względnie że w drodze do i z kościoła powinna omijać rozwieszane sznurki. Wydaje się jednak, że są to raczej kontaminacje wątków wierzeniowych związanych z zupełnie innym kompleksem obrzędowym (ciążą i narodzinami dziecka). Welon powinna zakładać drużna – najlepiej panna, a bukiet ślubny może składać się z dowolnych kwiatów oprócz róż. Kwiaty te mają bowiem kolce, które w powszechnej świadomości są znakiem bólu i cierpienia. Być może z powodu zbież-

²⁰ Op. Honorata Sz., l. 70, wykształcenie zawodowe. Zap. Marzena Sz., Rudka, pow. Szczytno, 23.05.2011 r., wizyta do babci.

²¹ Op. anonimowy pasażer siedzący obok w przedziale, ok. l. 30. Zap. Joanna P., trasa Chełmża-Grudziądz, styczeń 2011 r., podróż pociągiem.

²² Op. Franciszek, l. 87. Zap. Dorota D., Szumowo, gm. Zambrów, kwiecień 2011 r.

²³ Op. Maria, l. 83. Zap. Dorota D., Zambrów, kwiecień 2011 r.

ności fonetycznej nazwy kwiatu i barwy zdecydowanie niesprzyjającym kolorem dla młodej pary jest różowy.

Małżeństwo nie będzie też szczęśliwe, jeśli w dniu ślubu zapomni zabrać ze sobą do kościoła jakiejś rzeczy²⁴, przed udaniem się na ceremonię dziewczyna lub chłopak zostaną omieceni z kurzu²⁵, a w trakcie udzielania sakramentu rozwiąże się stuła łącząca ich dłonie²⁶. Pod żadnym pozorem kobieta nie powinna zakładać pereł, które, jak się powszechnie uważa, są symbolem łez i wyjątkowo trudnego lub po prostu nieudanego pożycia małżeńskiego:

Siostra mojego taty opowiedziała mi, że gdy trwały przygotowania do jej ślubu wybierała sukienkę, buty, jako dodatki wybrała sobie perły. Mówiła, że sporo osób jej to odradzało, tłumacząc, że założone do ślubu zwiastują łzy. Ciocia upierała się, by je założyć, twierdziła, że idealnie pasują do jej kreacji. W rok po ślubie wujek dostał przeniesienie z wojska do jednostki w innym mieście. Ciocia nie zdecydowała się na wyjazd z nim, ponieważ mieli dwójkę małych dzieci, ciocia nie pracowała i obawiała się tego, że tam będzie sama, a tu na miejscu miała całą rodzinę i zawsze kogoś do pomocy przy dzieciach. Wujek wyjechał sam. Od tej pory byli małżeństwem na odległość. Ciocia do dziś powtarza, że to przez te perły kilka lat płakała z tęsknoty za mężem²⁷.

W kościele należy przekroczyć próg prawą nogą, a do ołtarza zmierzać z uśmiechem na ustach. Jeżeli w trakcie uroczystości dziewczyna uroni łzę, oznacza to, że nie będzie w małżeństwie płakać z powodu męża. Gdy obrączki upadną na podłogę, nie wolno ich samemu podnosić – powinien to zrobić ksiądz, ministrant lub któryś z gości. Przy wkładaniu obrączki na palec męża należy uważać, by nie był to palec środkowy – wróży to bowiem zdradę. Panna młoda powinna również uważać, aby partner nie wsunął jej obrączki do samego końca palca, ponieważ oznaczałoby to, że to on będzie miał decydujący głos w ich związku. Ten małżonek, który wstając od ołtarza poprowadzi wokół siebie partnera, będzie głową rodziny (prowadzony „całe życie będzie dookoła latać”²⁸), z kolei ten, który zbierze najwięcej monet podczas obsypywania nimi nowożeńców, będzie decydował o domowym budżecie. Dziewczyna może zapewnić sobie dominację w bardzo prosty sposób – nakrywając suknią ślubną jeden z butów swojego męża. Jeżeli młodzi pomylą słowa przysięgi, wróży to szczęście. Pierwsze życzenia młodej parze koniecznie powinien złożyć mężczyzna, jakkolwiek goście powinni uważać na to, co dają jako prezent ślubny:

Historia ta dotyczy zaślubin dziadków mojej kuzynki, których ktoś z gości obdarował w prezencie ślubnym świętym obrazem. Wkrótce potem zmarł świeżo poślubiony małżonek, a mój wuj nigdy nie poznał swojego ojca²⁹.

Nadmieśmy, że duże znaczenie dla odgadnięcia przyszłych losów młodego małżeństwa ma obserwacja płonących w trakcie ślubu świec: płomień równy i jasny to zapowiedź pomyślności, zgody i spokoju, w przeciwnym wypadku można spodziewać

²⁴ Op. Magdalena C., l. 33, wykształcenie wyższe, nauczyciel. Zap. Magdalena C., Grudziądz, 4.06.2012 r., rozmowa w trakcie oglądania zdjęć ślubnych.

²⁵ Op. Stefan F., l. 65, wykształcenie zawodowe, rolnik. Zap. Żaneta M.-D., ok. Lubawy, pow. Hawa, 12.11.2011 r., spotkanie towarzyskie.

²⁶ Op. Zenon C., l. 35, wykształcenie wyższe, pedagog. Zap. Anna Sz., Ostrówek, pow. Węgrów, maj 2011 r., rozmowa ze znajomymi.

²⁷ Op. Teresa C., wykształcenie zawodowe. Zap. Katarzyna A., Grudziądz, 7.04.2012 r., spotkanie rodzinne.

²⁸ Op. Zofia O., l. 58, wykształcenie zawodowe, emerytka. Zap. Elżbieta W., Malanów, pow. Turek, 16.03.2012 r., wyjazd do rodziny.

²⁹ Op. Justyna J., l. 36, wykształcenie wyższe, psycholog. Zap. Anna S., Zieluń, pow. Żuramin, 9.04.2012 r., rozmowa rodzinna przy świątecznym stole.

się problemów i kłótni. Najgorszą wróżbą jest zgaśnięcie jednej ze świec, ponieważ ma to być zapowiedź rychłej śmierci tego z małżonków, po którego stronie płomień zanikł.

Pan młody powinien przenieść żonę przez próg domu weselnego, co zapewni jej lekkie życie. Po toaście za zdrowie i pomyślność nowożeńcy rzucają za siebie puste kieliszki. Jeśli się rozbijają, czekają ich lata szczęśliwego i dostatniego życia. Im więcej szkła stłucze się w trakcie ślubu, tym szczęśliwsze będzie życie pary. Pierwszy taniec na parkiecie należy do nich, w jego trakcie nie mogą pomylić kroków, gdyż oznaczałoby to, że we wspólnym życiu też nie będą iść zgodnym krokiem.

Przesady ślubne dotyczą również świadków. Świadkiem może być osoba stanu wolnego. Drużna panny młodej nie może być w czasie uroczystości w ciąży. Świadcami na ślubie nie powinna być para, np. przyjaciół, zwłaszcza jeżeli wiąże ich coś więcej niż tylko serdeczne koleżeństwo, bo to przyniesie im pecha i najprawdopodobniej nie będą razem. Para bowiem tylko raz powinna stawać przed ołtarzem – na własnym ślubie³⁰. Koresponduje z tym narracja, według której wyjątkowo nieprzemysłanym postępowaniem jest organizowanie w tym samym dniu i w tej samej rodzinie dwóch ślubów:

W Poszewce dwie siostry wychodziły za mąż tego samego dnia. Konie nie dawały zaprzęgnąć się do furmanek, aby jechać do kościoła. W drodze łamały się ołoble [hołoble, dyszle – A.M.], konie wyprzęgały się. Po uroczystościach ślubnych wszyscy wrócili do domu weselnego. W nocy w trakcie zabawy zapaliła się stajnia. Wszystkie konie spłonęły³¹.

Bezdiskusyjnie największą popularnością wśród przekazów związanych ściśle z weselem cieszy się zespół opowieści mających zróżnicowany schemat fabularny, ale identyczny finał – tragiczną śmierć panny młodej. Opowieści te, często odnotowywane tak w polskich, jak i zagranicznych zbiorach legend miejskich³², można podzielić na trzy podstawowe grupy. W pierwszej kluczową rolę odgrywa suknia ślubna, przesiąknięta „trupim jadem”, sprowadzającym śmierć na szczęśliwą, do pewnego przynajmniej momentu, dziewczynę. Oto jedna z realizacji tego wątku:

Znajoma mi opowiadała, że pewna panna młoda kupiła w komisie suknię ślubną a nagle zmarła. Jak się potem okazało, suknia ta należała do innej panny młodej, którą pochowano w owej sukni. Nie wiadomo, jak się ona dostała do komisju. Wiadomo tylko, że nadal tkwił w niej jad trupi, który zabił tę drugą młodą kobietę. Boże, niektórzy ludzie wszystko zrobią dla zarobienia trochę kasy. Jak oni mogli ją odsprzedać do komisju, wiedząc, skąd ta suknia pochodzi³³.

Właściciele komisów z sukniami ślubnymi niekoniecznie muszą wiedzieć, skąd pochodzi oferowany przez nich towar, ale wątpliwości w tej kwestii rozwiewają współczesni informatorzy, których zdaniem suknie te są sprzedawane przez złodziei wykopujących i okradających zwłoki. Warto odnotować na marginesie, że w folklorze słownym najwyraźniej wciąż trwa wspomnienie starego obyczaju, że młode dziewczyny (panny) chowa się do grobu w sukni ślubnej.

Druga grupa opowieści poucza, jak niebezpieczne może być przekraczanie progu domu weselnego (lub domu rodzinnego) z młodą mężatką na rękach:

³⁰ Op. Monika S., l. 34, wykształcenie wyższe psycholog. Zap. Ewelina L., Warszawa, 29.02.2012r., spotkanie rodzinne.

³¹ Zap. Barbara K., Poszewka, pow. Węgrów, luty 2011 r. Zastyszane od ojca, który „usłyszał je od mojego dziadka. Dziadek – Czesław G. (1900-1984); rolnik; ukończył prawdopodobnie 4 klasy”.

³² Zob. D. Czubała, *Nasze mity współczesne*, Katowice 1996; F. Graliński, *Znikająca nerka. Mały leksykon współczesnych legend miejskich*, Poznań 2012 (zob. także stronę prowadzoną przez tego autora: <http://atrapa.net>); J.H. Brunvand, *The choking doberman and other „new” urban legends*, New York, London 2003.

³³ Op. Teresa Sz., l. 48, wykształcenie średnie, kasjerka. Zap. Ewa C., Płock, 25.03.2011 r., w trakcie zakupu używanej sukni ślubnej.

Daleka ciocia opowiedziała kiedyś historię jak pan młody przeniósł pannę młodą przez próg ich nowego domu. Dom był w stanie surowym, a z futryny drzwi wystawał duży gwóźdź. Pan młody z panną młodą na rękach okręcił się w drzwiach i nabił ją twarzą na ten gwóźdź. Panna młoda straciła oko, a pan młody powiesił się³⁴.

Ta dość drastyczna fabuła nie jest w pełni reprezentatywna, ponieważ omawiany wątek daleko częściej kończy się śmiercią dziewczyny, która podczas przenoszenia przez próg rozbija sobie głowę lub łamię kark, uderzając o ościeżnicę. Tragizm zdarzenia pociąga za sobą także śmierć, zwykle samobójczą (notabene często dokonywaną na podwórku przy użyciu krawata), męża, jak też zawał lub wylew ojca młodej. Motyw potrójnego zgonu w trakcie tak radosnej ceremonii wydaje się niemal obligatoryjny dla omawianego zespołu przekazów, co poświadcza chyba najśłynniejszy wątek związany z niebezpiecznymi zabawami, jakim oddają się rozentuzjajmowani weselnicy:

Około rok temu słyszałam, że w jakiejś wsi za Wyszkowem było wesele. Podczas oczepin podrzucano pannę młodą do góry. Tak niefortunnie ją podrzucili, że wiatrak, który znajdował się na suficie, był włączony i podciął jej gardło [często w wentylator ma się wkręcać welon, co powoduje śmierć przez powieszenie – A.M.]. Ojciec panny młodej dostał zawału i zmarł, a młody się powiesił³⁵.

Odnotujemy, że do sytuacji tych mogłoby nie dojść, gdyby panny młode zawierzyły swoim snom – niekiedy bowiem zasadniczą część fabuły poprzedza motyw proroczego snu, w którym dziewczyna ucieka sprzed ołtarza, względnie zrywa zaręczyny widząc zdradę narzeczonego.

Pośród współczesnych przekazów ustnych, traktujących o niebezpieczeństwach związanych z weselem, można niekiedy zetknąć się z opowieścią o zabawie w chowanego, w trakcie której młoda mężatka ukrywa się tak skutecznie, że nikt, nawet wezwana po kilku godzinach na pomoc policja, nie może jej znaleźć. Po wielu latach od tego tajemniczego zniknięcia pan młody, który zdążył ułożyć sobie życie, otrzymuje telefon od niedoszłego teścia z informacją, że znaleziono ciało zaginionej. Okazało się, że w czasie zabawy dziewczyna poszła na zagrożony strych i ukryła się w okazałej skrzyni, której wieko zatrzasnęło się, a grube ścianki zagłuszyły krzyki o ratunek³⁶.

Sporym zaskoczeniem dla piszącego te słowa było kilkukrotne odnotowanie w różnych regionach Polski opowieści o orszaku weselnym, który, skracając sobie zimową porą drogę do miejsca zabawy, przeprawia się przez zamrznięte jezioro. Nagle pod orszakiem lód się załamuje i wszyscy (lub tylko para młoda) giną tragicznie, a od tej pory, w rocznicę dramatu, słychać rozlegający się nad taflą jeziora przeraźliwy krzyk i lament³⁷. Zaskakujące jest to, że opisywany wątek wydaje się współczesną transformacją tradycyjnych podań, z jednej strony, o zapadłych karczmach (zatopionych wsiach), pod gruzami których pogrzebani zostają grzeszni weselnicy, a z drugiej, co może jeszcze ciekawsze, o orszaku weselnym zamienionym w watahę wilków przez czarownika, który nie został zaproszony na uroczystości. Opowieści te kontynuowałyby więc stare wierzenia, m.in. w wilkołactwo, jakkolwiek już bez odniesień do tego ostatniego motywu, który, jak wolno przypuszczać, obecnie jest już najwyraźniej zbyt mało wiarygodny dla ogółu społeczeństwa. Niemniej domysł o zaniku wierzeń likantropicz-

³⁴ Op. Jadwiga, l. 66, wykształcenie średnie, kucharka. Zap. Beata Ś., Bartłomiejowice, pow. Radziejów, kwiecień 2011 r., w trakcie Wielkanocy. Miało wydarzyć się ok. 1996 r.

³⁵ Zap. Iwona N., Zabrodzie pow. Wyszków, 11.06.2011 r.

³⁶ Op. Jarek, l. 47 lat, wykształcenie średnie, muzyk. Zap. Beata Ś., ok. Warszawy, maj 2011 r., w trakcie poprawin. Miało wydarzyć się ok. 1994 r.

³⁷ Op. Jadwiga J., l. 83, wykształcenie podstawowe, rolnik – emerytka. Zap. Marzena S., Wicinin, pow. Koło, 8.02.2012 r., rozmowa w trakcie spotkania rodzinnego. Op. Bartłomiej Z., l. 36, wykształcenie średnie. Zap. Karolina Ż.-Z., Mały Rudnik, pow. Grudziądz, 9.05.2012 r., rozmowa w domu rodzinnym.

nych wypowiedzi z pewną ostrożnością, ponieważ opowieści o wilkołakach grasujących w pobliżu ludzkich siedzib pojawiają się także współcześnie, np. wielką sławę zdobyła kilka lat temu bestia spod Wąbrzeźna³⁸. Jak się wydaje, sporadyczne doniesienia o wilkołakach pozostają w ścisłym związku ze znacznie bardziej popularnymi, zwłaszcza w sezonie ogórkowym, obserwacjami dzikich pum (lub chupacabr) atakujących zwierzęta gospodarskie na Opolszczyźnie, Mazowszu, Pomorzu Zachodnim czy w Małopolsce.

Wreszcie wskazaniem, mającym bardzo dawną proveniencję, a często obecnym w rozmowach z informatorkami, jest rada, jaką obdarzają młode mężatki kobiety z najbliższego grona, dotycząca zapewnienia sobie dozgonnej miłości mężczyzny: należy temu ostatniemu dodać nieco krwi menstruacyjnej do napoju lub jedzenia, przy czym nie ma zgody co do momentu tej czynności – czasami mowa jest o okresie narzeczeńskim, czasami o biesiadzie weselnej.

Współczesny folklor słowny związany z obrzędem zaślubin, traktowany *en masse*, nie stanowi prostej kontynuacji dawnych tradycji. Niekiedy, zwłaszcza jeśli informatorem jest osoba w dojrzałym czy podeszłym wieku, istotnie można spotkać się z zaleceniami znanymi z opisów kultury chłopskiej, jakie powstawały na przełomie XIX i XX wieku. Niemniej zdecydowana większość zebranych przekazów pozbawiona jest genetycznego związku z dawnymi wierzeniami ludowymi. Zwraca też uwagę, że przywołane nakazy, zakazy czy opowieści nie stanowią integralnej części określonego etapu ceremonii (jakkolwiek pewne mrozące krew w żyłach historie bywają opowiadane w trakcie zabawy); funkcję tę przejmują wytwory kultury popularnej, by wspomnieć choćby przebój Urszuli Sipińskiej *Mam cudownych rodziców*, wykonywany obecnie niemal obowiązkowo w trakcie zabawy weselnej.

Wydaje się, że to zerwanie nie dotknęło dwóch elementów tradycji weselnej. Pierwszym z nich jest pozycja panny młodej jako głównej „bohaterki” ceremonii, zdecydowanie ważniejszej od mężczyzny, co tłumaczyłoby olbrzymią przewagę przekazów bądź to adresowanych do młodych kobiet, bądź też takich, w których występują one jako protagonistki. Drugim elementem jest nieuświadomiane, ale wyraźne wiązanie obrzędu zaślubin ze sferą śmierci, czym można wyjaśnić tak częstą obecność tego motywu we współczesnych narracjach traktujących o weselu. Pośrednio dowodzą tego również zapisy, będące wyrazem przekonania, że kontakt różnorodnych przedmiotów ze sferą *sacrum* uobecniająca się w obrzędzie, w którym wszak według światopoglądu tradycyjnego w fazie liminalnej dochodzi do symbolicznej śmierci protagonistów ceremonii, gwarantuje skuteczność ich wykorzystania w późniejszych działaniach uzdrawiających: „Kiedy ktoś zauroczył zwierzę, było ono chore lub bardzo agresywne trzeba było ślubnymi ubraniami (kalesony, koszula) wytrzeć zwierzę i wtedy zwierzę zdrowiało”³⁹.

Omawiany materiał świadczy, że folklor słowny traktujący o zaślubinach przybiera dwie podstawowe formy: prostych informacji nakazujących (ewentualnie zakazu-

³⁸ „Otrzymujemy alarmujące telefony od mieszkańców. Wszystkich uspokajamy. [...] Nie mamy żadnych namacalnych dowodów na istnienie wilkołaka – mówi Marek Janowski, rzecznik wąbrzeskiej policji. [...] stworzenie jest podobne do psa albo do dzika. Ma nogi sarny i łeb świni lub odwrotnie. Ponoć zagryza zwierzęta i wrywa im serca. Ukrywa się w lasach” (M. Chylińska, *Noc wilkołaka nadzieje wkrótce?*, <http://express.bydgoski.pl/77831,Noc-wilkołaka-nadejdziewkrotce.html> [dostęp: 30.06.2016]); „Podobno wykrada i zabija zwierzyń z gospodarstw. Szczególnie upodobał sobie świnię. Może kanibal to jakiś, bo legenda mówi, że sam Wilkołak ma głowę właśnie świni. Pogoda deszczowa zmusza go do chodzenia z wiadrem na głowie” (Marguine, Wilkołak, <http://wabrzezno.blogspot.com/2007/09/wilkoak.html> [dostęp: 30.06.2016]).

³⁹ Op. Danuta B., ur. w 1928 r. w Siecieniu, do 60 r.ż. mieszkała w Rokiciu nad Wisłą niedaleko Płocka, obecnie mieszka w miejscowości Łukoszyno-Biki, pow. Sierpc. W związku z wybuchem wojny ukończyła tylko trzy klasy szkoły podstawowej, „całe życie zajmowała się pracą na roli i wychowaniem sześciu córek”. Zap. Anna B., Lisice Nowe, pow. Sierpc, 20.04.2011 r., podczas odwiedzin babci u zapisującej.

jących) wykonywania określonych działań lub współczesnych narracji wierzeniowych, przy czym należy podkreślić, że niezmiernie często te pierwsze stają się kanwą dla powstawania tych drugich, przybierających postać opowieści ku przestrodze. Obu tym zespołom nierzadko towarzyszy pewna doza sceptycyzmu, zwłaszcza wśród młodszych informatorów, co prowadzi do paradoksalnych sytuacji, w których osoby nie mające szczególnych złudzeń co do realnej, sprawczej mocy zastosowania określonych dyrektyw – jednak im się podporządkowują, czyniąc zadość np. najbliższemu, którzy tego oczekują, ale chyba także uśmierając własne rozterki i niepokoje, czy zadbało się o wszystko, by zapewnić sobie pomyślność, nawet gdyby to „wszystko” obejmowało działania całkowicie nieracjonalne.

Być może na potrzeby nazwania takich postaw należałoby przekształcić znaczenie dyskusyjnego ‘przesądu’. Do nadania pejoratywnego znaczenia temu słowu przyczynili się dawni ludoznawcy, w których pracach określenie to nagminnie było znakiem zacofania intelektualnego i kulturowego mieszkańców wsi (i nie tylko). Świadectwem tego są dwa podstawowe znaczenia odnotowane w *Słowniku warszawskim*: „wiara niedorzeczna w rzeczy niegodne wierzenia, zabobon, [...] gusła” oraz „zakorzenione niedorzeczne pojęcie, uprzedzenie”⁴⁰. Prymat obu tych znaczeń utrzymuje się w polszczyźnie, jak wiadomo, do dziś, np.: „objaw czyjejs wiary w magiczne, tajemnicze, nadprzyrodzone związki między zjawiskami, w fatalną moc słów; zabobon” i „mocno zakorzenione błędne i bezzasadne przekonania; [...] uprzedzenia”⁴¹.

Tym jednak, co wzbudza największe wątpliwości, jest fakt, iż ‘przesąd’ wykorzystywany do opisu tradycyjnej wierzeniowości chłopskiej jest w istocie pojęciem nieadekwatnym. Współcześnie na gruncie etnologii definiuje się je jako „nieusystematyzowane wyobrażenia, oceny, poglądy i dyrektywy należące do zakresu wiedzy (często ludowej), które w przesłankach lub wnioskowaniu nie są w pełni zobiektywizowane [...], a które zmierzają do osiągnięcia zobiektywizowanych rezultatów”, przy czym przez obiektywizację rozumie się „oparcie wiedzy na doświadczeniu związanym ze zjawiskami naturalnymi i przyczynowości zgodnej ze stanem wiedzy o przyrodzie w danej epoce i środowisku”⁴². Rzecz w tym, że w kulturach typu archaicznego – takich jak dawne społeczności chłopskie – zasadniczym czynnikiem determinującym sposób oglądu rzeczywistości czy postrzegania przyczynowości jest światopogląd magiczny, który z definicji ma charakter pozaempiryczny i niezobiektywizowany, o czym świadczą niezliczone praktyki, u podstawy których leży wiara w manę – siłę, moc, ale też i wiedzę – pozwalającą na zmianę otaczającej rzeczywistości poprzez zastosowanie nieracjonalnych działań. W pewnym więc sensie w kulturach tradycyjnych całokształt wiedzy o świecie, będącej systemem wewnątrznie bardzo spójnym i zintegrowanym, którego poszczególne elementy łączą sieci wzajemnych zależności, ma charakter przesądu – chciałoby się rzec: wszystko jest przesądem – przez co pojęcie to traci operacyjną, analityczną przydatność w odniesieniu do dawnych formacji kulturowych. Innymi słowy: przesąd w życiu społeczeństw tradycyjnych nie jest „chwilowym” zerwaniem continuum światopoglądowego, zachowaniem niezgodnym z obowiązującym paradygmatem myślenia, reliktem archaicznego sposobu konceptualizacji świata, ale integralnym, w pełni akceptowanym i nie wyróżnianym elementem oglądu świata. W pewnym sensie w kulturach tradycyjnych nie ma przesądów – jest to bowiem kategoria przywołana przez dawnych badaczy „rzeczy ludowych”, ludzi wykształconych, reprezentujących w badaniach nad kulturą orientację poznawczą typu *etic*, z perspektywy której

⁴⁰ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa 1909, s. 188.

⁴¹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa 1988, s. 1004.

⁴² K. Kwaśniewska, *Przesąd*, [hasło w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 297-298. Por. B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001, s. 178-179; D. Simonides, *Wierzenia i zachowania przesądne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989.

szereg zachowań czy działań społeczności chłopskich było niezrozumiałych, bo nie mieszczących się w racjonalnym (naukowym) sposobie opisu praw rządzących światem. Tu pojawia się ważna dystynkcja odróżniająca dawne społeczności od nowoczesnych: o ile bowiem XIX-wieczny chłop polski, podejmując działania o charakterze magicznym nie miał świadomości, iż uprawia „zabobon”, o tyle współcześni informatorzy w znakomitej większości mają pełną samowiedzę, że uciekają się do czynności, które determinuje myślenie (quasi-?) magiczne – i często się tego wstydzą lub dystansują, biorąc swoje zachowanie w nawias żartu sytuacyjnego.

Wydaje się więc, że omawiana kategoria może być bardzo użyteczna przy opisie świadectw (i reliktyw) myślenia magicznego obecnego w życiu współczesnych społeczeństw, które co do zasady organizują swoje myślenie o świecie w sposób racjonalny i pragmatyczny, niemniej w chwilach np. szczególnie doniosłych, w których decyduje się kształt dalszego życia, odwołują się do przekonań i praktyk nieempirycznych, co, jak się wydaje, jest determinowane przede wszystkim przez lęk o swoją przyszłość⁴³. Traktując to stanowisko jako pewną propozycję wyjściową i opierając się na zaprezentowanym materiale można by wstępnie przyjąć, że tym, co definiuje przesąd jako element życia społeczeństw nowoczesnych, byłyby:

1. Perlokucyjność – przesąd jako wypowiedź ma wywołać określony efekt, polegający na skłonieniu jego odbiorcy do odpowiedniego działania.
2. Niesystemowość – zbiór przesądów charakterystycznych dla określonego nowoczesnego społeczeństwa nie stanowi spójnego układu, będącego projekcją określonego systemu wierzeniowego sankcjonowanego np. przez mit – przesady są swoistymi atawizmami myślenia magicznego, pozostającymi bez głębszych wzajemnych, wewnątrzsystemowych związków.
3. Sceptycyzm – przesąd pozostaje „pustym gestem” nie tylko w tym sensie, że użytkownicy nie rozumieją znaczeń i zasad, które określają jego formę (co sprzyja pojawianiu się wtórnych interpretacji podjętych czynności czy wykorzystanych rekwizytów), lecz również w tym znaczeniu, że jego wykonywaniu towarzyszy wyrażanie niejednokrotnie daleko posuniętej wstrzeźliwości co do wiary w skuteczność; można to traktować też jako podstawową taktykę komunikacyjną, nastawioną na osiągnięcie celu przeciwstawnego niż wyeksplikowany: sceptycyzm nadawcy uwiarygodnia jego słowa, przez co wzbudza przekonanie o skuteczności (prawdziwości) przesądu⁴⁴.
4. Funkcja integracyjna – przesąd służy podtrzymywaniu i utrwalaniu więzi społecznych w skali mikro – rodziny, grupy sąsiedzko-towarzyskiej czy subkultury, natomiast, będąc tworem efemerycznym, bo niesystemowym, a więc i wysoce zmiennym w czasie, niekoniecznie będzie narzędziem pomagającym zachować tożsamość kulturową dużych jednostek społecznych (np. narodu).

⁴³ G. Jahoda, *Psychologia przesądu*, przeł. J. Jedlicki, przedm. K. Szaniawski, Warszawa 1971. Por. J. Mitarski, *Demonologia lęku. Niektóre formy ekspresji i symboliki lęku w dziejach kultury*, [w:] A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 2014.

⁴⁴ M. Wójcicka, *Dawno to temu, już bardzo dawno... Formuły ramowe w tekstach polskiej prozy ludowej*, Lublin 2010, s. 92-98.

ADRIAN MIANECKI

ESPOUSALS IN CONTEMPORARY POLISH ORAL FOLKLORE

SUMMARY

This article focuses on contemporary oral accounts related to espousals. The sources analyzed herein are ca. 2000 narratives recorded in the years 2010-2012 in central and northern Poland. The discussed material can be divided into two groups of accounts. The first one, which is a projection of magical thinking, includes simple pieces of information about situations to be avoided and means to be taken to get married quickly and happily. The second group includes longer stories about tragic fates of brides who die during wedding parties. The author stresses that contemporary folklore related to espousals is not a continuation of past folk beliefs. The common elements connecting traditional beliefs with the new ones are the young girl—who has become the central part of oral stories—and the motif of death related to the liminality of the wedding as a ritual of passage.

Translated by Justyna Deszcz-Tryhubczak